

**Barbara Barysz**

## Stałe i płynne. Od kategorii państwa do figury wielkiej przestrzeni w dyskursie Carla Schmitta

### Wprowadzenie

„Carl Schmitt był nazistą”<sup>1</sup> – tymi słowami Bogdan Baran rozpoczyna przedmowę do pierwszego polskiego wydania *Porządku wielkoobszarowego w prawie międzynarodowym* autorstwa niemieckiego filozofa, który niewątpliwie należy zarówno do najbardziej cenionych, jak i najbardziej kontrowersyjnych myślicieli politycznych pierwszej połowy XX wieku. Mimo jednak, że zaangażowanie Schmitta w struktury reżimu i partii nazistowskiej – które trwał, z różnym stopniem intensywności, od 1933

---

**Barbara Barysz (ORCID: 0000-0002-1966-9914)** – absolwentka Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, doktorantka w Szkole Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk (praca doktorska poświęcona analizie prawicowych, polityczno-filozoficznych dyskursów tożsamościowych w Polsce) oraz stypendystka programu Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się na analizie dyskursów konserwatywnych i antyliberalnych, a także metafizycznych podstaw filozofii postmodernistycznej. Kontakt: barbara.barysz@gmail.com

1 B. Baran, *Od tłumacza*, w: C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy w prawie międzynarodowym z zakazem interwencji dla sił obcych w danym obszarze. Przyczynek do pojęcia Rzeszy w prawie międzynarodowym*, przeł. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2018, s. 7.

roku aż do końca II wojny światowej – jest faktem, skala i znaczenie związków Schmitta z niemieckim faszyzmem są nieustannie przedmiotem dyskusji badaczy<sup>2</sup>. Dotyczy to zarówno aspektu biograficznego, jak i strukturalnego oraz merytorycznego uwikłania teorii Schmitta w związku z myślą faszystowską. Pozostawiając kontrowersje biograficzne historykom, z filozoficznego punktu widzenia najciekawsze wydaje się pytanie o status politycznego dyskursu Schmitta, o jego związki z faszyzmem.

Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza prace Schmitta opublikowane w latach 1933–1942 noszą wyraźne znamiona wpływu stylu i terminologii faszystowskiej, a niektóre publikacje zawierają kompromitujące wywody jawnie antysemickie<sup>3</sup>. Być może właśnie z tego powodu budzą zauważalnie mniejsze zainteresowanie badaczy: najzacieklejsi krytycy Schmitta widzą w jego twórczości z tego okresu niewartą analiz, oczywistą konsekwencję perspektywy przyjętej przez niego w tekstach z lat dwudziestych. Ci przychylniej do niego nastawieni próbują „obierać” Schmittiański dyskurs z faszystowskich naleciałości oraz wydobywać jego bardziej abstrakcyjną, uniwersalną strukturę. Najwierniejsi zaś miłośnicy Schmitta widzą w jego zaangażowaniu w polityczne i ideowe struktury nazizmu czysty koniunkturalizm, jego teksty z tego okresu traktując jako zupełnie nieistotne dla prawdziwej myśli politycznej filozofa. Wydaje się jednak, że poważne potraktowanie propozycji filozoficznej Schmitta z lat trzydziestych i początku lat czterdziestych ubiegłego wieku oraz prześledzenie przemian, którym podlegał jego dyskurs od lat dwudziestych do tego okresu, stanowi konieczny element interpretacji dorobku myśliciela.

Analiza ewolucji dyskursu Schmitta skłania do sformułowania tezy, zgodnie z którą w jego myśli politycznej od wczesnych lat trzydziestych pojawia się wyraźne i postępujące pęknięcie, które radykalnie zmienia sam rdzeń Schmittiańskiego myślenia politycznego i które dotyczy centralnej

---

2 Ogólny schemat różnic w podejściu badaczy do dzieł i biografii Schmitta opisał między innymi Jerzy Zajadło w tekście *Schmitt*, będącym przedmową do przetłumaczonej przez niego rozprawy Carla Schmitta *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*. Por. J. Zajadło, *Schmitt*, Wydawnictwo Arche, Sopot 2016, s. 13–23.

3 Por. niesławny tekst: C. Schmitt, *Niemiecka nauka prawa w walce z duchem żydowskim. Wyповідzi na konferencji niemieckich prawników w 1936 r.*, „Pro Fide Rege et Lege” 2015, nr 1 (73–74), s. 105–113.

dla jego pism kategorii jedności politycznej. Owa jedność polityczna, która w latach dwudziestych była utożsamiana przez Schmitta z kategorią zamkniętego państwa o integralnej strukturze, w pierwszej połowie lat trzydziestych definiowana jest jako formacja składająca się z trzech elementów, z których na pierwszy plan wysunięty zostaje konkretny, a jednocześnie dynamiczny naród (niemiecki *Volk*) – aby pod koniec lat trzydziestych przekształcić się w *Grossraum* (wielką przestrzeń): terytorialnie nieokreślony i ekspansywny twór polityczny napędzany wolą narodu niemieckiego.

Owa ewolucja znaczenia Schmittiańskiej kategorii jedności politycznej może być rozumiana jako stopniowe ujawnianie się – w ramach uniwersum dyskursu Schmitta – struktury podmiotowości faszystowskiej ujętej w kategoriach wypracowanych przez Klause Theweleita w klasycznej już pracy zatytułowanej *Męskie fantazje*<sup>4</sup>. Theweleit poddaje w niej analizie imponującą liczbę tekstów: od powieści, po listy i pamiętniki, których autorami byli niemieccy mężczyźni: zdemobilizowani po I wojnie żołnierze i weterani należący do paramilitarnych oddziałów Freikorps, stanowiący jedną z pierwszych grup zwolenników faszystów. Analizując ten dyskurs, autor szukał powtarzających się motywów, które pozwoliłyby mu na zidentyfikowanie wspólnej dla całego pokolenia niemieckich mężczyzn struktury fantazji i pragnienia. Stosując narzędzia zaczerpnięte między innymi z psychoanalizy, doszedł do wniosku, że wspólna „niemieckim mężczyznom” była określona struktura podmiotowości, którą cechował przede wszystkim nie w pełni zakończony proces indywiduacji, nie w pełni wykształcone „ja”. Owo nie w pełni wykształcone „ja” charakteryzowało się stałym poczuciem braku granic między sobą a resztą świata, co skutkowało powstaniem struktury osobowości naznaczonej ciągłym lękiem przed rozpadem, przed rozplątaniem się w świecie<sup>5</sup>.

Lęk przed rozmyciem granic w ramach struktury własnej – nie w pełni wykształconej – podmiotowości skutkowało próbą podporządkowania

---

4 K. Theweleit, *Męskie fantazje*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015. Szczegółowe zestawienie koncepcji Theweleita i Schmitta przedstawiam na końcu artykułu.

5 Na poziomie literackiego obrazowania charakterystycznego dla twórczości faszystowskiej ów lęk manifestował się w wyraźnym obrzydzeniu wobec wszystkiego co mokre, płynne, brudne i zmieszane.

ciała i jego pragnienia narzuconej z zewnątrz dyscyplinie, dla której modelem była formacja militarna. Miejsce realizacji pragnień skierowanych na obiekt (kobietę) zajmowała agresja zorientowana na zewnątrz i interpretowana przez niemieckiego faszystę w kategoriach obrony domniemanego porządku i integralności „ja” przed zagrażającym mu z zewnątrz rozmyciem i rozpadem. Według Theweleita ową agresję należy jednak interpretować jako ruch przeciwbieżny: z jednej strony akt zabijania miał służyć do zapanowania nad naporem świata zewnętrznego na podmiot poprzez usunięcie tego, co podmiotowi zagraża – i w tym sensie był to akt przywracania granic między „ja” a „innym”. Z drugiej jednak strony w samym akcie przejawiała się struktura rozbitej podmiotowości, której faszystowski żołnierz doświadczał jako ekstazy zabijania, podczas której jego niedokończone „ja” ulegało dezintegracji i traciło wszelkie granice, rozpluwając się w poczuciu kosmicznego zjednoczenia ze światem, co – zgodnie z przyjętą logiką – skutkowało przymusem powtarzania zachowań agresywnych.

Wprawdzie analiza Theweleita opierała się przede wszystkim na powtarzającej się, ale zasadniczo indywidualnej strukturze podmiotowości faszysty, jednak zastosowanie jej do opisu i interpretacji nie tyle biografii samego Schmitta, ile kluczowej dla Schmittiańskiej myśli kategorii podmiotu politycznego – a więc struktury jedności politycznej – wydaje się ujawniać zaskakujące podobieństwa do procesów odpodmiotowienia (a więc rozmywania się granic podmiotu w ramach przeciwbieżnej struktury agresji), którym ulegał Theweleitowski mężczyzna-żołnierz, i pozwala lepiej zrozumieć przynajmniej niektóre z przemian, którym podlegała w omawianym okresie myśl Schmitta.

## **Lata dwudzieste. Państwo jako podstawa jedności politycznej**

W pismach Schmitta z lat dwudziestych ubiegłego wieku można znaleźć wiele twierdzeń, które wydają się sobie przeczyć (lub faktycznie sobie przeczą) i które prowokują rozmaite – często sprzeczne – interpretacje jego myśli politycznej. Wydaje się jednak, że w tekstach Schmitta z tego okresu można odnaleźć jeden stały element, który nie podlega interpretacji – a mianowicie jego antropologię, co do istoty której chyba wszyscy badacze myśli niemieckiego filozofa są zgodni. A jako że – jak pisze sam Schmitt

w *Pojęciu polityczności*, swoim najgłośniejszym bodaj dziele z 1927 roku – „nie ma filozofii ani antropologii, które nie miałyby odniesienia do polityki, ani też odwrotnie – polityki bez związku z filozofią”<sup>6</sup>, prawdopodobnie jedyną szansą na sensowne zrekonstruowanie teorii politycznej Schmitta z tego okresu jest przyjęcie jako punktu wyjścia Schmittiańskiej antropologii. Oznacza to, że jako punkt wyjścia należy przyjąć twierdzenie, iż człowiek jest z natury zły, a przynajmniej niegodny zaufania i niebezpieczny<sup>7</sup>. Owo antropologicznie rozumiane zło jest jednak ściśle związane z kategorią polityczności. Człowiek jest zły, gdyż jest istotą polityczną, polityczność bowiem „opiera się na założeniu, że w sytuacji ostatecznej może dojść do prawdziwej walki z wrogiem”<sup>8</sup>, a więc na możliwości zaistnienia konfliktu, który może doprowadzić do unicestwienia jednej ze stron. Konflikt egzystencjalny – a więc walka na śmierć i życie – jest zawsze konfliktem politycznym, wynikającym, zdaniem Schmitta, z samej natury ludzkiej, której istotą jest wrogość wobec zagrażającej jej inności. Dlatego właśnie rozróżnienie na przyjaciela i wroga, któremu Schmitt poświęcił tak wiele miejsca w swoich tekstach z lat dwudziestych, nie ma znaczenia moralnego, estetycznego czy ekonomicznego. Jest bowiem związane z konkretną formą życia człowieka, który musi zdecydować, „czy w przypadku konkretnego konfliktu inność obcego oznacza zanegowanie własnej formy egzystencji i czy, aby uratować własny sposób życia, trzeba obcego wypędzić lub zwalczyć”<sup>9</sup>.

Tak jak wrogość wynika z samej natury ludzkiej, tak możliwość konfliktu, zdaniem Schmitta, wynika z samej natury rzeczywistości. Jest to sytuacja zastana, nie da się bowiem „zachowując zdrowy rozsądek, zaprzeczać, że narody jednoczą się wokół przeciwstawnych pojęć przyjaciela i wroga ani że również dzisiaj to przeciwieństwo faktycznie zachowuje znaczenie dla każdego narodu jako bytu politycznego”<sup>10</sup>. Rozróżnienie na wroga i przyjaciela nie dotyczy jednak tylko narodów. Dla Schmitta każda sytuacja różnicy jest mniej lub bardziej polityczna: jest „tym bardziej

---

6 C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, w: *idem, Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M.A. Cichocki, Aletheia, Warszawa 2012, s. 292.

7 Por. *ibidem*, s. 294.

8 *Ibidem*, s. 298.

9 *Ibidem*, s. 255.

10 *Ibidem*, s. 256.

polityczna, im bliżej jej do krytycznego punktu wyznaczającego granicę między przyjacielem a wrogiem”<sup>11</sup>.

Polityczność ma więc dla Schmitta znaczenie fundamentalne, gdyż jest pierwotną i podstawową strukturą świata, stanem naturalnym, możliwość zaś wojny, będącej „ostateczną formą urzeczywistnienia wrogości”<sup>12</sup> jest „stałe *obecną przestanką*, która we właściwy sobie sposób określa ludzkie działanie i myślenie, wywołując specyficznie polityczne zachowania”<sup>13</sup>. Oznacza to, że wojna – a więc konflikt na śmierć i życie – jest niebezpieczeństwem, które grozi każdemu człowiekowi oraz każdej grupie ludzi skupionej wokół jakiejś idei. Sytuacja ta jest zatem, jak zauważa między innymi Ryszard Skarżyński, samym stanem natury, a więc potencjalnym konfliktem każdego z każdym, chaosem, o którego swoistości „decyduje samodzielne zaangażowanie każdego bytu w konflikt, który nie jest przez nikogo nadzorowany”<sup>14</sup>. Czynniki ludzki – a więc polityczny – jest więc czynnikiem niebezpiecznym i konfliktotwórczym, który „nie daje się do końca kontrolować (uczestnicy relacji politycznej są skazani na samodzielne decyzje), odnosząc się niezmiennie do podstawowych spraw związanych z egzystencją”<sup>15</sup>.

## Państwo i terytorium

Dopiero przy takim rozumieniu stanu natury jasna staje się rola państwa oraz gwarantowanej przez nie sytuacji normalnej. Tym, co porządkuje stan natury jest bowiem dla Schmitta państwo, a więc „polityczny status narodu zorganizowanego na określonym, zamkniętym terytorium”<sup>16</sup>, którego zadaniem jest „przede wszystkim zabezpieczenie pokoju wewnątrz własnych granic, na swoim terytorium. Państwo powinno zaprowadzić «pokój, bezpieczeństwo i porządek», aby w ten sposób mogła powstać normalna sytuacja, która jest podstawą funkcjonowania norm prawnych”<sup>17</sup>.

11 *Ibidem*, s. 257.

12 *Ibidem*, s. 261.

13 *Ibidem*, s. 263. Wszystkie wyróżnienia w cytatach, zaznaczone kursywą, pochodzą od autorki.

14 R. Skarżyński, *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2012, s. 259.

15 *Ibidem*, s. 249.

16 C. Schmitt, *Pojęcie polityczności...*, s. 245.

17 *Ibidem*, s. 276.

Owo „zabezpieczenie pokoju wewnątrz własnych granic” wiąże się przede wszystkim z usunięciem sytuacji politycznego konfliktu wewnętrznego poprzez organizowanie się obywateli państwa według zróżnicowania na wroga i przyjaciela, przy czym kluczowe jest to, że wróg staje się tutaj wrogiem zewnętrznym.

Schmitt nazywa państwo „jednością polityczną” właśnie dlatego, że możliwość konfliktu zostaje wypchnięta na zewnątrz. Wrogiem może być inna jedność polityczna, dzięki czemu naturalna skłonność do wrogości – właściwa każdemu człowiekowi będącemu częścią państwa – zostaje ukierunkowana w taki sposób, aby zapewnić pokój wewnętrzny, a więc uniemożliwić pojawienie się konfliktu egzystencjalnego w ramach państwa. Państwo jest więc dla Schmitta zorganizowaną polityczną jednością, jest ono przy tym „[...] najwyższym rodzajem jedności [...] ze względu na to, że to ona decyduje i potrafi uniemożliwić wszelkim innym skonfliktowanym grupom doprowadzenie do dezintegracji, do ekstremalnej wrogości (tzn. do wojny domowej). Tam, gdzie istnieje, społeczne konflikty między jednostkami i grupami społecznymi są rozstrzygane, tak że panuje porządek, tzn. sytuacja normalna”<sup>18</sup>.

Wyeliminowanie możliwości wewnętrznego konfliktu wiąże się zatem z odrzuceniem partykularyzmu w podejmowaniu decyzji politycznych, a więc decyzji związanych z rozróżnieniem na wroga i przyjaciela. Decyzja ta nie jest już podejmowana przez indywidualia, ale przez całe państwo, i dotyczy nie indywiduali, lecz innych jedności politycznych. Gwarantem tego stanu rzeczy jest monopol państwa na podejmowanie egzystencjalnych – a więc politycznych – decyzji. Podmiotem polityki staje się państwo, i to wyłącznie państwo ma prawo do wojny, a więc do rozporządzania ludzkim życiem. Oznacza to, jak zauważa Skarżyński, że państwo u Schmitta jest „przejawem tego, co polityczne, powstałym w rezultacie okiełznania tego, co polityczne, istniejącym po to, aby relacje pomiędzy suwerennymi bytami sprowadzić do form umożliwiających ograniczenie walki i zabezpieczenie egzystencji”<sup>19</sup>. Jako takie państwo jest według

---

18 C. Schmitt, *Etyka państwowa a pluralistyczna teoria państwa*, w: *idem, Teologia polityczna...*, s. 238.

19 R. Skarżyński, *Od chaosu doładu...*, s. 259.

Schmitta „wielkim zadaniem dla człowieka, podstawowym celem jego działania – jest bowiem miarodajną jednością do urzeczywistnienia w ramach ogólnego pluralizmu, fragmentem konkretnego porządku, normalną sytuacją”<sup>20</sup>.

Zanik jedności politycznej prowadzi z kolei „do powstania sytuacji trudnej do zniesienia dla każdego obywatela”<sup>21</sup>, a więc do powrotu naturalnego chaosu i realnej groźby unicestwienia. Dlatego właśnie, pisze Schmitt, obok „*obowiązku państwa*, który polega na podporządkowaniu się normom etycznym, oraz *obowiązków wobec państwa* mamy inny, całkiem inaczej sformułowany obowiązek z zakresu etyki państwa, *obowiązek zmierzania ku państwu*”<sup>22</sup>. Jest to obowiązek zmierzania ku państwu jako politycznej jedności ograniczającej się do konkretnego, zamkniętego obszaru, która, dzięki owemu zamknięciu, poprzez wypchnięcie konfliktu na zewnątrz, może pełnić funkcje porządkujące i eliminujące zagrożenie dla życia swoich obywateli.

### Osobowy podmiot prawodawczy

Ograniczenie terytorialne jest jednak tylko jednym z warunków, które musi spełniać jedność polityczna, aby sprostać swojemu zadaniu. Drugim warunkiem jest ograniczenie dotyczące tego, kto w państwie może sprawować władzę, a więc kto może decydować o kwestiach politycznych i tworzyć prawo. Zdaniem Schmitta władzę musi sprawować osoba, która sprawuje rządy na mocy idei reprezentacji, co oznacza, że musi ona pełnić swoją funkcję na mocy urzędu obdarzonego odpowiednim autorytetem. Pojęcie osoby jest tutaj kluczowe. Jak pisze Schmitt:

[...] idea reprezentacji jest tak mocno osadzona w koncepcji osobistego autorytetu, że relacja między reprezentantem a reprezentowanym opiera się głównie na godności osoby. Reprezentacja nie jest bowiem pojęciem przedmiotowym. Reprezentować może tylko osoba, i to – w odróżnieniu od zwykłego „przedstawiciela” – osoba obdarzona autorytetem, ewentualnie również idea, która wymaga jednak utożsamienia z konkretną osobą<sup>23</sup>.

---

20 C. Schmitt, *Etyka państwowa...*, s. 242.

21 *Ibidem*, s. 244.

22 *Ibidem*.

23 C. Schmitt, *Rzymski katolicyzm i polityczna forma*, w: *idem, Teologia polityczna...*, s. 122.



Konkretna osoba jest jednak istotna nie ze względu na to, kim jest – nie jest bowiem ważne, jak się nazywa i skąd pochodzi. Istotne jest to, że sama idea reprezentacji, związana z autorytetem urzędu, „nadaje osobie reprezentującej szczególną godność”<sup>24</sup>.

Godność urzędu władcy wynika, zdaniem Schmitta, z zakorzeniaenia pojęć politycznych w teologii – autorytet suwerena stanowi ziemską reprezentację autorytetu Boga. Suweren jest tu więc ziemskim odpowiednikiem i reprezentantem Boga, który, tworząc prawo *ex nihilo*, wrywa ludzkość (obywateli państwa) ze stanu natury (polityczności). To właśnie godność osoby – będąca ziemskim odpowiednikiem godności Boga – sprawia, że decyzja suwerena „momentalnie staje się niezależna od uzasadniającej ją argumentacji i uzyskuje samoistną wartość”<sup>25</sup>, staje się zatem punktem odniesienia dla określenia, czym jest sytuacja normalna, a więc ład prawny. Jedność osoby gwarantuje normę, czyli zapewnia egzystencję i formę jedności politycznej, jaką jest zamknięte terytorialnie państwo: „Suweren tworzy sytuację jako całość i zapewnia jej trwały charakter. To on zachowuje monopol na podejmowanie ostatecznych decyzji”<sup>26</sup>. Suweren, jako gwarant jedności, jest również uosobieniem naturalnej nierówności wpisanej w ludzką kondycję: fakt, że tylko on ma prawo podejmować decyzje ostateczne sprawia, że obywatele państwa znajdują się w sytuacji hierarchicznej, a więc zrzekają się wolności i równości w zamian za zapewnienie im egzystencjalnego bezpieczeństwa. Na gruncie Schmittiańskiego decyzyjonizmu jest to warunek konieczny. Wolność i równość obywateli oznaczałyby bowiem powrót do indywidualistycznej partykularności, a więc do możliwości zaistnienia realnego konfliktu wewnątrz państwa.

Właśnie ta perspektywa sprawiła, że Schmitt był zajadłym wrogiem wyrosłej z angielskiej tradycji, liberalnej formacji państwowej i związanego z nią pozytywizmu prawniczego. Uznanie ludu za źródło władzy w połączeniu z systemem wyborów i rządów parlamentarnych prowadzi, zdaniem Schmitta, do zapoznania idei reprezentacji – reprezentacja

---

24 *Ibidem*, s. 123.

25 *Ibidem*.

26 *Ibidem*, s. 52.

autorytetu pochodzącego „z góry” (a więc od Boga) stopniowo przekształca się w zwykłe przedstawicielstwo. Gubi się więc czynnik decyzyjny – czyli ludzki – na rzecz prawa opartego na powszechnie obowiązującej normie, które zamienia państwo z politycznej jedności w mechanizm niebędący niczym więcej niż narzędziem przymusu. Ponadto sama granica państwa zdaje się przy tym znikać. Liberalizm jest bowiem formacją o charakterze uniwersalistycznym, której istotę stanowi podporządkowanie sfery społecznej i politycznej etyce i ekonomii, przez co z jednej strony zwalcza ona, jako niemoralną, istotę polityczności, która zasadza się na wrogości, z drugiej zaś wystawia państwo na łup partykularnych ekonomicznych interesów jednostek i grup, oddając tym samym decyzje polityczne podmiotom pozapaństwowym, których interesy nie są związane z utrzymaniem jedności politycznej państwa, co grozi jej rozpadem<sup>27</sup>. Zapobiec temu stanowi rzeczy może tylko osoba suwerena oraz jej monopol na podejmowanie decyzji politycznych, który to monopol jest realizacją naturalnej dla człowieka i świata polityczności, a więc tego, co Schmitt nazywa substancjalną różnicą lub substancjalną nierównością, jednocześnie zapewniając jej okiełznanie i uporządkowanie. Status osoby suwerena zdaje się pełnić tu tę samą funkcję co status państwa jako zamkniętej terytorialnie jedności: to właśnie określoność osoby i obszaru, a więc sam fakt posiadania granic (w odniesieniu i do terytorium, i do instytucji władzy) gwarantuje bezpieczeństwo i normę.

Innymi słowy: polityczność jest stanem natury, chaosem i ruchem czy – zgodnie z antropologiczną oceną Schmitta – złem, z którego wyrwać nas może tylko państwo jako realizacja tego stanu natury, a więc realizacja zła, która, dzięki ograniczeniom terytorialnym i hierarchii opartej na osobowym autorytecie, czyli dzięki elementom stałości, zamienia się w dobro, wyrzucając zło – a więc ruch, niestałość, zmienność – na zewnątrz. Państwo jest zamkniętym i jednolitym podmiotem prawnym, a więc tym, co stałe oraz co stałość zapewnia, i w tym sensie jest konkretnym porządkiem, a zatem normalną sytuacją w pluralistycznym i pozbawionym ładu świecie – w świecie stanu natury.

---

27 Por. C. Schmitt, *Etyka państwowa...*, s. 240–241.

## Koncepcja porządku konkretnego i tworzenia

Teksty Schmitta z lat dwudziestych układają się we względnie konsekwentną całość pisaną z perspektywy etatystycznej. Perspektywa ta zmienia się jednak po wstąpieniu Schmitta do Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP). W lutym i marcu 1934 roku, czyli niecały rok po otrzymaniu legitymacji partyjnej, Schmitt wygłosił dwa wykłady poświęcone kwestii źródeł prawa, które w tym samym roku ukazały się w formie rozprawy zatytułowanej *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*.

Schmitt przedstawił w niej nową interpretację jedności politycznej i nową wizję prawa III Rzeszy – obie noszące silne znamiona ideologii volkistowskiej, która w oczywisty sposób wpływała także na kształtowanie się ideologii nazistowskiej. W proponowanej przez niego koncepcji polityczna jedność jest definiowana jako twór składający się z trzech szeregów: państwa (*Staat*), partii (*Bewegung*) i narodu (*Volk*), a nowe prawo, które ma odpowiadać nowej formacji państwowej, ma się opierać na formule konkretnego porządku i tworzenia. Państwo, które we wcześniejszych pismach Schmitta tworzyło samodzielną zamkniętą jedność i jako takie miało wyłączność na podejmowanie decyzji, w nowej wizji zostało sprowadzone do jednego z elementów jedności, a więc utraciło wcześniejszą pozycję. Polityczność, a więc decyzyjność, została natomiast przyznana dwóm innym elementom – narodowi i partii<sup>28</sup>, którym państwo zostało podporządkowane, stając się jedynie „organem wodza ruchu”<sup>29</sup>.

---

28 Formuła trzech szeregów w tekście *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* (w: J. Zajadło, *Schmitt...*) jest nawiązaniem do napisanej w 1933 roku broszurki *Staat, Bewegung, Volk*, w której Schmitt definiuje państwo (*Staat*) jako część polityczno-statyczną, ruch (*Bewegung*) – jako część polityczno-dynamiczną, a naród (*Volk*) – jako część niepolityczną, a więc nie-decyzyjną. Niektórzy komentatorzy Schmitta, między innymi Adam Wielomski, traktują ów niepolityczny charakter narodu jako dowód na fundamentalną różnicę między koncepcją jedności politycznej Schmitta a nazistowską wizją państwowości, w której charakter polityczny ma przede wszystkim naród (por. A. Wielomski, *Katolik – Prusak – nazista. Sekularyzacja w biografii ideowej Carla Schmitta*, Wydawnictwo von Borowiecky, Radzymin – Warszawa 2019, s. 368–369). Jednak w rozprawie *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* narodowi, nawet jeśli nie ma on zdolności decydowania w sprawie konkretnych ruchów politycznych (co zresztą nie jest wcale powiedziane wprost), zostaje przyznana władza określania tego, co typowe, normalne oraz sprawiedliwe i w tym sensie to naród właśnie – jak zostanie to wykazane w dalszej części tekstu – posiada fundamentalną, bo metafizyczną, moc decyzyjną.

29 C. Schmitt, *O trzech rodzajach myślenia...*, s. 131.

## Czas i terytorium

W związku ze zmianą struktury jedności politycznej zmienia się także sposób myślenia Schmitta o prawie. Dotychczasowy decyzyonizm, któremu Schmitt był wierny w latach dwudziestych, zostaje zastąpiony koncepcją porządku konkretnego i tworzenia opartą na specyficznym rozumieniu sytuacji normalnej oraz tego, co typowe. Sformułowanie „konkretny porządek” nie jest w dyskursie Schmitta czymś nowym – przewija się dość często także w jego wcześniejszych pismach, w których jest traktowane jako kategoria opozycyjna wobec uniwersalistycznej abstrakcji liberalnego sposobu myślenia. W tekście zatytułowanym *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* funkcja tej kategorii pozostaje bez zmian, zmienia się jednak jej znaczenie. O ile bowiem w latach dwudziestych Schmitt utożsamiał porządek konkretny przede wszystkim z państwem<sup>30</sup> – a więc z tym, co, wytyczając granice i wyrzucając stan natury na zewnątrz, zaprowadza stałość i ład – o tyle teraz stwierdził, iż:

Każda forma życia politycznego pozostaje w bezpośrednim, wzajemnym związku ze specyficznymi sposobami myślenia i argumentacji życia prawnego. [...] Dla wyróżnienia prawniczych sposobów myślenia w naukach prawnych znacznie ważniejsze i głębsze jest to, że różnice te uzewnętrzniają się w założonych i fundamentalnych wyobrażeniach całego porządku, w wyobrażeniach o tym, co jest *normalną sytuacją*, kim jest *normalny człowiek* oraz co w życiu prawnym i myśleniu prawnym jest *typowe* dla konkretnych życiowych przykładów będących przedmiotem słusznego rozstrzygnięcia. [...] Założenia prawne powstają jednak na podstawie bezpośrednich konkretnych przesłanek uwzględniających normalną sytuację i normalny typ człowieka. Różnią się w związku z tym w zależności od czasu i narodu, jak również rodzaju myślenia w naukach prawnych<sup>31</sup>.

Z przytoczonego fragmentu wynika, że sposób rozumienia i funkcjonowania prawa jest związany z tym, kto prawo tworzy oraz wynika z jego wyobrażeń dotyczących takich pojęć jak sprawiedliwość, normalność czy typowość. Prawo nie powstaje tu z niczego, na mocy samej

---

30 W tekście *Etyka państwowa a pluralistyczna teoria państwa* Schmitt nazywa państwo „miarodajną jednością do urzeczywistnienia w ramach ogólnego pluralizmu, fragmentem konkretnego porządku, normalną sytuacją”. C. Schmitt, *Etyka państwowa...*, s. 242.

31 *Ibidem*, s. 72–73.

decyzji suwerena, który ustanawiając normę, wyrwa pewną wspólnotę ze stanu natury. Jest ono raczej emanacją wyobrażeń dotyczących pierwotnego pod względem metafizycznym porządku, który w danej wspólnocie funkcjonuje i który dyktuje, co jest słuszne, a co niesłuszne. Wyobrażenia te różnią się przede wszystkim w zależności od czasu i narodu, co oznacza, że różne narody mogą mieć zróżnicowane wyobrażenia dotyczące tego, co normalne i typowe, oraz że jeden naród może mieć różne w tym względzie wyobrażenia w zależności od sytuacji historycznej, w której się znajduje. Wydaje się zatem, że jednym z głównych elementów konstytuujących konkretność porządku jest przede wszystkim czas, a nie – jak to było w tekstach Schmitta z lat dwudziestych – terytorium.

Zmiana ta wydaje się bardzo istotna. Terytorium w tekstach wczesnego Schmitta stanowiło kategorię porządkującą dlatego, że było ograniczone, a więc wносиło element stały do chaosu stanu natury. W przytoczonej wcześniej definicji z *Pojęcia polityczności* państwo było rozumiane jako „polityczny status narodu zorganizowanego na określonym, zamkniętym terytorium”<sup>32</sup> i owo zamknięcie miało znaczenie fundamentalne. Czas nie jest jednak kategorią zamkniętą – jest dynamiczny, a konkretne porządki zmieniają się wraz z nim. Uwzględnienie aspektu czasowości w charakterystyce podstaw prawa powoduje, że stałość jako kategoria porządkująca zostaje zastąpiona przez dynamizm i zmienność. Terytorium porządkowało, gdyż było stałe; czas porządkuje, ponieważ jest zmienny. Terytorium wprawdzie pojawia się jako jedna z porządkujących instytucji w stwierdzeniach takich jak: „Istnieją narody istniejące wyłącznie w «ustawie», bez terytorium, bez państwa, bez kościoła; dla nich jedynym racjonalnym myśleniem jest myślenie normatywistyczne, każdy inny rodzaj myślenia jest niepojęty, mistyczny, fantastyczny lub śmieszny”<sup>33</sup>, jednak zdaje się ono mieć już zupełnie inny charakter. Terytorium z zamkniętego zmienia się w otwarte.

Wiąże się to przede wszystkim z wprowadzeniem do dyskursu kategorii rasy. Schmitt nie posługuje się bowiem wyłącznie kategorią narodu, ale pisze, że „Różne narody i rasy są podporządkowane różnym typom

---

32 C. Schmitt, *Pojęcie polityczności...*, s. 245.

33 C. Schmitt, *O trzech rodzajach myślenia...*, s. 72.

myślenia”<sup>34</sup>. Można się domyślać, że pisząc o narodach „bez terytorium”, ma na myśli Żydów myślących według niego wyłącznie w kategoriach abstrakcyjnych. Jednak opozycją dla „żydowskiego” normatywizmu nie jest tu myślenie charakterystyczne dla ludzi zamieszkujących III Rzeszę, ale dużo mniej terytorialnie określone „myślenie germańskie”, które, jak się wydaje, ma charakteryzować pewną wspólnotę narodową opartą na rasie i duchu, co oznacza, że właściwe jest ono tylko dla części obywateli Rzeszy (z wyłączeniem między innymi Żydów), ale też do Rzeszy się nie ogranicza. „Myślenie germańskie” – podobnie jak *Volk*, który ten rodzaj myślenia przejawia – jest bowiem kategorią transgraniczną. Jeśli więc terytorium w jakimś sensie konstytuuje konkretność porządku, jest tak tylko dlatego, że nabiera ono charakteru dynamicznego.

### **Ponadosobowy podmiot prawodawczy**

Kolejna drastyczna zmiana istoty konkretności przejawia się w naturze podmiotu prawodawczego. Miejsce osobowego podmiotu – gwarantującego, dzięki swojemu jednostkowemu charakterowi, jedność prawa i stałość normy – zajmuje teraz ponadosobowy *Volk*, którego forma życia decyduje o tym, co jest słuszne i normalne, a więc stanowi podstawę prawa. Dobro i zło nie są kategoriami uniwersalnymi – są manifestacjami poczucia sprawiedliwości danego narodu w danym czasie, i na tym polega ich konkretność. Konkretny porządek oznacza tu ponadosobową wolę germańskiego *Volku*, której uosobieniem jest wódz ruchu. Podobnie jak suweren w pismach Schmitta z lat dwudziestych, wódz jest konkretną osobą, jednak i tu owa konkretność ma inne znaczenie: nie jest to już konkretność polegająca na tradycji i autorytecie urzędu oraz jednostkowości osoby; jest to konkretność woli narodu. Kiedy więc Schmitt pisze: „To, że konkretna osoba sprawuje funkcje *właściwego* sędziego, nie wynika z reguł i norm, lecz z konkretnej organizacji sądu oraz konkretnych nominacji i powołań”<sup>35</sup> znaczy to tyle, że *Volk* na mocy ponadosobowej decyzji wybrał konkretnego człowieka – Adolfa Hitlera – na swojego suwerena, gdyż Adolf Hitler, spośród wszystkich ludzi wchodzących w skład wspól-

---

34 *Ibidem*.

35 *Ibidem*, s. 79.

noty najlepiej uosabia wolę *Volku*. Myśl ta została wyrażona przez Schmitta wprost w jego niesławnym tekście pt. *Führer jest obrońcą prawa*, stanowiącym pochwalny komentarz do przemówienia Hitlera z 1934 roku, w którym Führer legitymizował przeprowadzone na jego rozkaz czystki w NSDAP znane jako „noc długich noży”:

Całe etyczne oburzenie na hańbę tej porażki [I wojny światowej – BB] skupiło się w osobie Adolfa Hitlera i stało się w nim siłą napędową politycznego czynu. W nim żywe są wszystkie doświadczenia i przestrogi niemieckiego nieszczęścia. Większość ludzi boi się twardości tego rodzaju przestrogi i ucieka przed nimi w łagodzącą i wyrównującą różnicę powierzchowność. Ale Führer z najwyższą powagą traktuje swoją rolę nauczyciela historii Niemiec. To właśnie daje mu prawo i siłę ustanawiania nowego państwa i nowego porządku<sup>36</sup>.

Führer jest uosobieniem „etycznego oburzenia” *Volku* oraz „nauczycielem historii Niemiec” i jako taki jest też, jak pisze Schmitt w innej części tekstu, „najwyższym sędzią narodu niemieckiego”<sup>37</sup> i tym samym jego „mścicielem”<sup>38</sup>, a jego prawotwórcza moc pochodzi z „prawa do życia narodu”<sup>39</sup>. Führer jest zatem upostaciowieniem zarówno samego *Volku*, jak i jego woli. Jednak wola *Volku*, jak wynika z tekstu *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, nie może być skrępowana żadnymi poprzedzającymi ją regułami prawnymi czy etycznymi; ona te reguły generuje<sup>40</sup>, dlatego również Führer, jako uosobienie woli *Volku*, nie może podlegać żadnym ograniczeniom prawnym ani etycznym. Führer jest samym prawem, prawo jednak nie czerpie już swojej legitymacji ze stałości związanej z urzędem, osobą i granicami terytorium. Prawo wynika z woli narodu, a oba człony tego sformułowania mają charakter dynamiczny. Na tym właśnie polega postulowane przez Schmitta zniesienie różnicy między bytem i powinnością<sup>41</sup>: prawo nie może się różnić od swojej substancji, a więc od woli wspólnoty, która je tworzy. Tym samym prawo nie jest już tym, co zapro-

---

36 C. Schmitt, *Führer jest obrońcą prawa (Komentarz do przemówienia Adolfa Hitlera w Reichstagu 13 lipca 1934)*, przeł. P. Graczyk, „Kronos. Metafizyka, Kultura, Religia” 2010, nr 2, s. 63.

37 *Ibidem*, s. 64.

38 *Ibidem*.

39 *Ibidem*.

40 Por. C. Schmitt, *O trzech rodzajach myślenia...*, s. 86.

41 Por. *ibidem*, s. 81–82.

wadza stałe normy i wyrzuca poza granice wspólnoty niebezpieczeństwo związane ze zmiennością (tym bardziej że same granice stają się płynne). Prawo staje się samą zmiennością, dlatego że zmienna jest wola narodu, której to prawo jest emanacją. Ów dynamiczny charakter prawa nie jest nawet spowalniany przez odwołanie do tradycyjnych niemieckich instytucji, w których prawo ma być zakorzenione, takich jak rodzina, małżeństwo, kościół czy armia. Jedyne bowiem wartości, które Schmitt znajduje w tych instytucjach, to „wierność, posłuszeństwo, dyscyplina i honor”<sup>42</sup>. Mają one legitymować zasadę wodzostwa wyrażaną w nowym prawie państwowym oraz być aplikowane już nie do instytucji, z których wyrastają, ale do całej jedności politycznej *Volku*.

Powrót do tradycji jest zatem pozorny. Tradycja jest bowiem przez Schmitta wykorzystywana do stworzenia nowej jakości:

Dzisiaj, kiedy z nowym życiem wspólnoty odżyło myślenie według porządku, jest dla nas prawnym aksjomatem, że lojalność, dyscyplina i honor nie mogą być oddzielone od przywództwa, lepiej zrozumiałym niż liberalny prawno-państwowy, oddzielający władze, normatywistyczny sposób *myślenia* należącego do przeszłości indywidualizmu<sup>43</sup>.

Wyrażenie „nowe życie wspólnoty” jest tutaj bardzo ważne. Porządek konkretny, który ma się zasadzać na wspólnocie *Volku*, jest bowiem nie tradycyjny, lecz „istniejący” i „nowo tworzony”, i związany ma być z nowymi instytucjami oraz nowymi zadaniami „państwowej, narodowej, gospodarczej i światopoglądowej sytuacji i nowych form życia wspólnoty”<sup>44</sup>, a charakterystyczny dla tego porządku sposób myślenia musi sprostać „tworzącym się wspólnotom, porządkom i formacjom nowego wieku”<sup>45</sup>. Czas przeszły należący do tradycji zostaje zatem podporządkowany czasowi teraźniejszemu i przyszłemu. Sformułowania takie jak „tworzące się wspólnoty” czy „nowe formy życia” wskazują na ich jednoznacznie dynamiczny charakter, który w zasadzie jest zgodny z nazistowskim rozumieniem *Volku* jako – jak pisze Henryk Olszewski – struktury, „która

---

42 *Ibidem*, s. 128.

43 *Ibidem*, s. 116.

44 *Ibidem*, s. 132.

45 *Ibidem*.



jest procesem, która dopiero się tworzy i która w związku z tym nie może być poddawana weryfikacji logiczno-językowej czy formalno-dogmatycznej<sup>46</sup>. Dlatego właśnie do wyrażenia „porządek konkretny” Schmitt dodaje zwrot „i tworzenie”, które immanentnie wpisane jest w koncepcję porządku konkretnego opartego na wspólnocie rozumianej w kategoriach narodowych. Porządek konkretny jest bowiem samym tworzeniem i musi mu odpowiadać sposób myślenia o państwie i prawie, który nie będzie „tylko *korektą* starej metody”, lecz będzie wyrażał „zmianę sposobu myślenia” związaną „ze zmianą całej struktury państwa”<sup>47</sup>.

Tym samym postulowana przez Schmitta forma jedności politycznej całkowicie zmienia charakter i znaczenie. Stan natury – a więc zło, z którego we wcześniejszych tekstach Schmitta państwo wrywało ludzi – w zasadzie przestaje istnieć. Jego miejsce zajmuje teraz wartościowany pozytywnie konkretny porządek, którego nie można wprawdzie utożsamiać z opisywanym wcześniej przez Schmitta stanem natury – nie jest to również liberalne, odpolitycznione społeczeństwo, które grozi wojną każdego z każdym – lecz wspólnota oparta na jedności ducha i rasy. Ów porządek ma co najmniej jedną bardzo istotną dla stanu natury cechę: dynamizm. Wola *Volku* jako prawodawczego podmiotu-w-stawaniu jest i musi być zmienna, tym bardziej że nie jest ograniczana przez osobowy charakter idei reprezentacji ani granice terytorium – i taka też musi być również utożsamiona z nią wola Führera. Konkretność porządku i związanego z nim prawa oznacza więc płynność, a nie – jak wcześniej – stałość, i, jako płynność, zostaje milcząco uznana za dobrą. Wola narodu jest jednak nie tylko zmienna – ma również charakter mściwy, a więc agresywny. Jeśli bowiem Hitler zostaje przez Schmitta nazwany „obroncą prawa” i „sędzią jako mścicielem”<sup>48</sup>, dzieje się tak dlatego, że Schmitt uznaje zemstę za pozytywnie wartościowane działanie w obronie prawa oraz wyraz prawdziwej woli *Volku*. Tak oto Schmittiańska formacja państwowa – dzięki wewnętrznej dynamice oraz agresywnemu charakterowi woli

---

46 H. Olszewski, „Volk” w ideologii nazizmu, *Pojęcia „Volk” i „Nation” w historii Niemiec*, red. A. Czubiński, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 1980, s. 88.

47 C. Schmitt, *O trzech rodzajach myślenia...*, s. 131.

48 Por. s. 125 niniejszego artykułu.

narodu – zaczyna trząść się w posadach i odrywać od fundamentów, czego logiczną konsekwencją już wkrótce okaże się ruch w stronę coraz bardziej terytorialnie nieokreślonego zewnątrz.

### **Grossraum jako jedność polityczna**

W drugiej połowie lat trzydziestych Carl Schmitt skupiał się głównie na kwestii prawa międzynarodowego. Wiosną 1939 roku została wydana jego książka *Porządek wielkoobszarowy w prawie międzynarodowym*, w której zaproponował wprowadzenie nowej formuły ładu międzynarodowego oraz określił kierunek, jaki powinna obrać III Rzesza w polityce zagranicznej. Cel teoretyczny rozprawy został sformułowany przez Schmitta następująco: „obok wychodzącej od pojęcia narodu weryfikacji dotychczasowej doktryny prawa międzynarodowego potrzebne jest też nowe badanie z perspektywy porządku przestrzennego”<sup>49</sup>. Owo badanie doprowadziło go do stwierdzenia, że dotychczasowe pojęcie przestrzeni jako terytorium w prawie międzynarodowym opierało się na abstrakcyjnym i nieaktualnym już pojęciu państwa, przez co samo istniejące prawo międzynarodowe oparte na państwie jako podmiocie tego prawa stało się nieaktualne, gdyż nie odzwierciedla już ani faktycznych wyobrażeń przestrzennych, ani realnej światowej sytuacji politycznej. Zamiast przestarzałej już formuły państwa zaproponował, aby „wprowadzić do nauki o prawie międzynarodowym pojęcie konkretnego wielkiego obszaru i przyporządkowane mu pojęcie należącej do dziedziny tego prawa zasady wielkiego obszaru”<sup>50</sup>. To właśnie w terminie „wielki obszar”<sup>51</sup> (*Grossraum*) ma się zawierać „zmiana wyobrażeń przestrzeni ziemskiej i jej wymiarów, opanowująca dzisiejszy bieg światowej polityki”<sup>52</sup>. Zmiana ta ma polegać na odejściu od wyobrażenia przestrzeni jako neutralnego, abstrakcyjnego i matematyczno-fizycznego pojęcia terytorium państwa na rzecz konkretnego, historyczno-politycznego rozumienia przestrzeni jako wielkości

---

49 C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy...*, s. 18.

50 *Ibidem*.

51 Termin *Grossraum* tłumaczony jest na język polski jako „wielki obszar” lub „wielka przestrzeń”. W niniejszym tekście obu wyrażen używam zamiennie.

52 C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy...*, s. 18.

„jakościowo-dynamicznej”. Wielki obszar ma być „powstającym w wyniku powszechnej współczesnej tendencji obszarem ludzkiego panowania, organizacji i działalności” oraz „polem powiązanych dokonań”<sup>53</sup>. W przeciwieństwie więc do pustego pojęcia państwa, wielki obszar ma dotyczyć przestrzeni, w której realizuje się pewna konkretna forma życia narodu. *Grossraum* oznacza przestrzeń realizacji porządku konkretnego opartego na konkretnej idei politycznej, którą wypromieniowuje z siebie przewodząca wielkiej przestrzeni „nośna siła” w postaci Rzeszy, niebędąca tożsama ze swoim wielkim obszarem, lecz konkretny wielki obszar „mająca”. Wielki obszar jawi się tu więc jako sfera wpływów – tyleż ekonomicznych, ile politycznych, konkretnej Rzeszy „jako opanowanego przez określone światopoglądowe idee i zasady wielkoobszarowego porządku, który wyklucza interwencje obcych sił i którego gwarantem i strażnikiem jest naród, jeśli okazuje się on dojrzały do tego zadania.”<sup>54</sup> Tak rozumiana Rzesza i immanentnie wpisane w nią prawo do posiadania wielkiego obszaru – a więc prawo do ekspansji – powinny się stać, według Schmitta, podłożem nowego prawa międzynarodowego, którego główną zasadą ma być – inspirowana amerykańską doktryną Monroe’a – zasada nieinterwencji obcych podmiotów politycznych w wewnętrzne sprawy Rzesz oraz ich wielkich obszarów.

Ów porządek ma być alternatywą dla skompromitowanego i nieaktualnego już porządku między państwowego opartego na idei liberalnego państwa, która to idea ma prowadzić do unicestwienia narodów i państw w imię uniwersalistycznej wizji państwa totalnego. Pojęcia Rzeszy i wielkiego obszaru, wychodzące od pojęcia narodu, mają tu więc wprowadzać element różnicujący, dzięki czemu porządek wielkoobszarowy – mający być porządkiem globalnym – nie traci swojego konkretnego charakteru i zapewnia „przewyciężenie starego pojęcia państwa” bez konieczności likwidacji substancjalnej różnicy w sferze międzynarodowej, będąc jednocześnie „trafnym odniesieniem do rzeczywistości współczesnej sytuacji w świecie”<sup>55</sup>. Nowy podział świata już się zatem dokonuje, Schmitt

---

53 *Ibidem*.

54 *Ibidem*, s. 95

55 *Ibidem*, s. 79.

natomiast chce opracować nowe zasady prawa międzynarodowego, które mają dogonić rzeczywistość, co ma zlikwidować konflikty związane z egzekwowaniem przestarzałego i nieprzystającego do rzeczywistości prawa:

Z chwilą wszakże, gdy uznane zostaną w prawie międzynarodowym wielkie obszary z zakazem interwencji obcych sił i wschodzi słońce pojęcia Rzeszy, można sobie wyobrazić odgradzalne sąsiedztwo na sensownie podzielonej Ziemi, a zasada nieinterwencji może podjąć porządkujące działanie w nowym prawie międzynarodowym<sup>56</sup>.

Mogłoby się zatem wydawać, że intencją Schmitta jest wprowadzenie prawa międzynarodowego, które ma gwarantować porządek w obszarze międzynarodowym oparty na pokojowej koegzystencji Rzesz i przynależących do nich wielkich obszarów.

### **Ekspansywny charakter Wielkiej Przestrzeni: *Grossraum* a czas i terytorium**

Tekst Schmitta nie został jednak stworzony w politycznej próżni. Wykład, na którego podstawie powstał *Porządek wielkoobszarowy*, został wygłoszony przez Schmitta 1 kwietnia 1939 roku, a 28 kwietnia Hitler w jednym ze swoich przemówień potwierdził ekspansjonistyczny kierunek, który miała obrać jego polityka zagraniczna, słowami wyraźnie nawiązującymi do wykładu Schmitta<sup>57</sup>. Co więcej, w ostatnim wydaniu tekstu z 1941 roku Schmitt stwierdził, że „Późniejsze wydarzenia zapewniły im [teżom zawartym w pierwszym wydaniu tekstu – BB] niejedno ważne potwierdzenie”<sup>58</sup>. W związku z tym wielu badaczy Schmitta jest zgodnych, że *Porządek wielkoobszarowy* jest tekstem mającym legitymizować imperialne dążenia III Rzeszy, przynajmniej w Europie Wschodniej, a sama Schmittiańska koncepcja wielkiej przestrzeni jest koncepcją opracowaną w służbie reżimu i stanowi teorię supremacji III Rzeszy nad Europą<sup>59</sup>.

---

56 *Ibidem*, s. 76.

57 Por. A. Wielomski, *Katolik...*, s. 450; B. Baran, *Od tłumacza...*, s. 8–9.

58 C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy...*, s. 17.

59 Por. C. Minca, R. Rowan, *The Question of Space in Carl Schmitt*, „Progress in Human Geography” 2015, nr 39 (3), s. 275; S. Elden, *Reading Schmitt Geopolitically. Nomos, Territory and Großraum*, „Radical Philosophy” 2010, nr 161, s. 19; A. Wielomski, *Katolik...*, s. 446, 452.

Czy jednak tylko nad Europą? Rzeczywiście – Schmittiańskie *Grossraum* teoretycznie miało się ograniczać do Europy środkowej i wschodniej i tworzyć coś w rodzaju zdominowanej przez III Rzeszę Mitteleuropy<sup>60</sup>, a sama idea polityczna jednocząca narody wewnątrz wielkiej przestrzeni miała mieć charakter partykularny. Jednak ograniczenia terytorialne, które Schmitt rysuje w swoim tekście, wydają się stać w sprzeczności z jego własną teorią przestrzeni oraz związaną z nią koncepcją granicy. Według Schmitta tradycyjna koncepcja terytorium operowała pojęciem granic naturalnych, przez które „nie rozumiano wyobrażeń duchowej miary jako gwarancji pokoju, lecz tylko fakt, że granicę wytyczył przypadek w postaci biegu rzeki, pasma górskiego czy linii kolejowej”<sup>61</sup>, przez co granica rozumiana była jedynie jako linia graniczna<sup>62</sup>. Tymczasem „wielka przestrzeń” powinna być rozumiana jako „spójna przestrzeń dokonań należąca do wypełnionej historią i miarodajnej historycznie Rzeszy, która niesie z sobą i w sobie własną przestrzeń, swe wewnętrzne miary i granice”<sup>63</sup>. Granica zewnętrzna zostaje tu zamieniona na granicę wewnętrzną, mającą wymiar duchowy i *de facto* nie mającą już zewnętrznego odpowiednika. Schmittiańskie pojęcia przestrzeni „to w pierwszej kolejności ziemia, którą w specyficzny sposób trzeba przyporządkować narodowi, a potem przyporządkowany Rzeszy, sięgający poza ziemię narodu i terytorium państwa, wielki obszar kulturalnego i gospodarczo-przemysłowo-organizacyjnego promieniowania”<sup>64</sup>. Oznacza to, że jeśli nawet punktem wyjścia jest ziemia, rami terytorialne określa idea polityczna, a więc wola narodu, który sam wybiera, jaką przestrzeń chce zajmować. W tym właśnie sensie dla Schmitta:

[...] przestrzeń i idea polityczna są nierozdzielne. Nie ma dla nas ani nieprzestrzennych idei politycznych, ani na odwrót bezideowych przestrzeni lub zasad przestrzennych<sup>65</sup>.

---

60 Por. S. Elden, *Reading Schmitt...*, s. 19; A. Wielomski, *Katolik...*, s. 454.

61 C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy...*, s. 24–25.

62 Por. *ibidem*, s. 103.

63 *Ibidem*.

64 *Ibidem*, s. 105.

65 *Ibidem*, s. 44.

Wielka przestrzeń według Schmitta nie dlatego jest wielka, iż zajmuje wielki obszar, ale dlatego, że słowo „wielki” oznacza „jakościowe wzmożenie”<sup>66</sup>, a dodanie go do słowa „przestrzeń” „powinno i może zmienić pole pojęciowe”<sup>67</sup> oraz nadać mu wymiar twórczy<sup>68</sup>. To od twórczej i zmiennej woli narodu, który przewodzi wielkiej przestrzeni, zależy ma to, jaki teren ów naród zajmuje oraz jakie ograniczenia terytorialne sobie narzuca: może nie narzucić żadnych. Schmitt postuluje zatem wprowadzenie nowego ładu terytorialnego opartego na woli konkretnych narodów, a jednym z nich ma być niemiecki *Volk* w postaci Rzeszy Niemieckiej, niosącej ze sobą swą „wewnętrzną miarę” i „wewnętrzną granicę” i nieposiadającej, jak się wydaje, żadnych miar i granic zewnętrznych. Na tym właśnie polega zrelatywizowanie pojęcia państwa i związanego z nim terytorialnego rozumienia przestrzeni, które ma się dokonać za sprawą pojęcia Rzeszy i wielkiego obszaru: chodzi o oderwanie przestrzeni od jej wymiaru fizycznego, a przynajmniej granicznego. Przestrzeń jest ideą, którą niesie niemiecki *Volk*, a idea ta jest immanentnie związana z ideą opanowywania, a więc ekspansji. Schmitt potwierdza tę zależność, proponując nową definicję przestrzeni: „Przestrzeń staje się czymś, co się dokonuje”<sup>69</sup>. Tak rozumiana przestrzeń ma charakter dynamiczny i czasowy, przy czym czasowość, tak jak to było w tekście *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, zostaje pozbawiona elementu czasu przeszłego. Schmitt wprawdzie próbuje osadzić konkretny porządek niemieckiego *Grossraum* w tradycji niemieckiego średniowiecza, jednak i tutaj przeszłość niemieckich instytucji zostaje podporządkowana instytucjom obecnie istniejącym i przyszłym: Schmitt nie postuluje przecież powrotu do średniowiecznego targu, zamku czy kościoła. Nowy konkretny porządek ma się opierać na nowych instytucjach – Rzeszy i wielkiej przestrzeni – napędzanych wola *Volku*. Wola *Volku* jest jednak zawsze dynamiczna, a ów dynamizm jest zawsze ekspansywny – i taka też jest Schmittiańska wielka przestrzeń pod przewodnictwem III Rzeszy. Wydaje się nawet, że zakresy tych dwóch

---

66 *Ibidem*, s. 119.

67 *Ibidem*, s. 121.

68 Por. *ibidem*.

69 *Ibidem*, s. 127.

pojęć są ze sobą tożsame. Przestrzeń, w tym wielka przestrzeń, jest tym, co się właśnie wydarza i co się wydarzy, dlatego nie można jej zamknąć w żadnych ustalonych granicach.

## Wojna i pokój

Wraz ze zmianą zakresu pojęciowego słowa „przestrzeń” w dyskursie Schmitta zachodzi jeszcze jedna zmiana pojęciowa. Konkretność, a więc dynamizm, wchodzi, jako element konstytutywny, także do pojęcia pokoju. Zdaniem Schmitta słowo to używane jest w dyskursie prawnym w sposób zbyt abstrakcyjny i „od strony uczuciowej” rozmyty, dlatego również je należy ukonkretnić<sup>70</sup>. Oznacza to, że termin ten powinno się wiązać z rozumieniem właściwym dla konkretnej idei politycznej właściwej danemu narodowi, który „niesie ze sobą swą wewnętrzną miarę”. Niesie więc także swą wewnętrzną miarę pokoju. Według Schmitta to właśnie wielkoprzestrzenna optyka pozwala „w odniesieniu do wszystkich ważnych instytucji znów uchwycić dawny i wieczny związek porządku i umiejscowienia oraz słowu «pokój» przywrócić treść, a słowu «ojczyzna» charakter podstawowego wyróżnika określającego naród”<sup>71</sup>. Pokój jest zatem konkretną rzeczywistością, którą niesie ze sobą III Rzesza, dokonując agresywnej ekspansji. W czwartej edycji *Porządku wielkoobszarowego* (z 1941 roku) myśl tę można wyczytać w słowach:

Idea Rzeszy Niemieckiej jako jednego z nośników i kreatorów nowego prawa międzynarodowego byłaby wcześniej utopijnym marzeniem, a zbudowane na nim prawo międzynarodowe – prawem tylko życzeniowym. Dziś jednak powstała potężna Rzesza Niemiecka. Środkowa Europa ze słabej i bezsilnej stała się mocna i niezwalczona, zdolna swej wielkiej idei politycznej poszanowania każdego narodu jako rzeczywistości życiowej ukształtowanej przez jej specyfikę i źródło, krew i ziemię zapewnić promieniowanie na terytoria środkowej i wschodniej Europy oraz odeprzeć ingerencje obcych, antynarodowych sił<sup>72</sup>.

Rozumieć to można następująco: ukonkretniony, a więc dynamiczny pokój jest związany z konkretnym i dynamicznym *Volkiem*, którego wola

---

70 Por. *ibidem*, s. 129.

71 *Ibidem*, s. 131.

72 *Ibidem*, s. 98.

jest wypromieniowywana na obszary, które *Volk* chce zająć, niosąc narodom zajmującym te tereny „pokój”. Jakimi środkami może się w praktyce posługiwać wola *Volku*, tego mogliśmy się dowiedzieć z przywoływanego tekstu usprawiedliwiającego „noc długich noży”. Nie ma powodu, aby przypuszczać, żeby w relacjach międzynarodowych środki te miały być łagodniejsze. Tym samym zakres pojęciowy słowa „pokój” zaczyna się pokrywać z zakresem pojęciowym słowa „wojna”. Na gruncie wielkiej przestrzeni nie ma już bowiem bezpiecznego wnętrza, które, dzięki istnieniu określonej granicy i tożsamości osoby suwerena, wyrzuca wojnę, a więc stan natury, na zewnątrz. Wojna, a więc pokój w nowym znaczeniu, dotyczy zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych relacji *Grossraum*. Nie może jednak być inaczej – terytorium zmienia się bowiem w duchową przestrzeń pozbawioną granic, tym samym znika rozróżnienie na wnętrze i zewnątrz, a – co za tym idzie – na wojnę i pokój. Jak pisze Schmitt:

Zróżnicowana zależnie od epoki, związana z czasem i przestrzenią, konkretna i specyficzna rzeczywistość wojny i pokoju oraz równie konkretna i specyficzna wzajemna relacja tych dwóch stanów tworzą jądro wszelkiego porządku w sensie prawa międzynarodowego i jądro całego współżycia zorganizowanych narodów na jakkolwiek podzielonym terytorium<sup>73</sup>.

To właśnie konkretna i specyficzna rzeczywistość wojny i pokoju niesiona w danym momencie historycznym przez III Rzeszę – a więc potencjalnie nieograniczona terytorialnie wojna – ma tworzyć jądro i wyznacznik międzynarodowego porządku konkretnego. Innymi słowy: porządek konkretny w wymiarze międzynarodowym nie jest nawet prawem wojny, ale samą wojną, a jednym z podmiotów tego prawa ma być pozbawione granic, agresywne i rozlewające się na cały świat niemieckie *Grossraum*, będące konkretnym tego prawa nośnikiem.

## Imaginarium symboliczne lądu i morza

Istota agresywnego i płynnego charakteru nowej niemieckiej formacji państwowej jako podmiotu prawa międzynarodowego została opisana przez

---

73 *Ibidem*, s. 109.



Schmitta – w bardzo zawoalowany zresztą sposób – w wydanej w 1942 roku książeczce zatytułowanej *Ląd i morze*. Książka ta jest pod względem literackim niezwykle spektakularna i można ją czytać jako „geopolityczną baśń”<sup>74</sup> opisującą genezę przestrzenno-politycznego porządku świata w ogóle.

Schmitt ponownie twierdzi tu, że każdy porządek polityczny świata jest porządkiem przestrzennym, a „Na początku każdej wielkiej epoki dokonuje się wielkie zagarnięcie terytorium”<sup>75</sup>. Terytorium nie dotyczy jednak tylko lądu. Zdaniem Schmitta całe „dzieje powszechne to historia walki potęg morskich z potęgami lądowymi oraz potęg lądowych z potęgami morskimi”<sup>76</sup>. Epoka nowożytna natomiast została rozpoczęta przez akt zaboru morza przez Anglię, która w narracji Schmitta jawi się jako biblijny potwór morski Lewiatan nieuczciwie walczący z dobrym, lądowym Behemotem, próbując go zadusić i zagłodzić<sup>77</sup>. W opowieści Schmitta ląd i morze to przeciwstawne żywioły, dwa rodzaje zwalczających się egzystencji, a różnica między nimi jest jednocześnie różnicą między Europą i Nowym Światem. Schmitt snuje opowieść, w której Wielka Brytania staje się potęgą polityczną i gospodarczą dzięki morskim awanturnikom – działającym na granicy prawa korsarzom i piratom, których łup był rozdzielany między brytyjskich możnych. Dzięki między innymi rozbudowie infrastruktury morskiej koniecznej do kontynuowania łupieżczego stylu życia, Anglia zdołała prześcignąć inne europejskie kraje i zdobyć władzę nad oceanami.

O sukcesie Anglii nie zdecydowały jednak same statki. Doskonałość brytyjskiej infrastruktury morskiej wynikała bowiem z fundamentalnej zmiany żywiołu egzystencji. Anglia „Naprawdę przeniosła swoją egzystencję z lądu w żywioł morski. Dzięki temu nie tylko odniosła zwycięstwo w licznych bitwach i wojnach morskich, lecz dokonała także czegoś innego i ostatecznie nieskończenie ważniejszego. Idzie mianowicie o rewolucję, i to rewolucję w największym stylu: planetarną rewolucję przestrzeni”<sup>78</sup>.

---

74 C. Minca, R. Rowan, *The Question of Space...*, s. 279.

75 C. Schmitt, *Ląd i morze*, przeł. A. Lipszyc, „Przegląd Polityczny” 2014, nr 127/128, s. 135.

76 *Ibidem*, s. 124

77 Por. *ibidem*.

78 *Ibidem*, s. 135.

Anglia, przejmując morza, przejęła władzę nad światem, gdyż przejęła władzę nad światowym handlem, zyskując możliwość ekonomicznego – a więc niehonorowego – sprawowania kontroli nad pozostałymi państwami.

Sam fakt zmiany sposobu egzystencji przez Wielką Brytanię jest dla Schmitta jednoznaczny z wyrzeczeniem się egzystencji opartej na modelu europejskim. Tym samym europejskie państwo, jakim jest Anglia, staje się Europie egzystencjalnie obce, a więc wrogie. Anglia stała się bowiem naprawdę wyspą – nie w geograficznym, ale w egzystencjalnym znaczeniu tego słowa: „z odszczepionego kawałka stałego lądu stała się częścią morza – okrętem czy raczej rybą”<sup>79</sup>. Oto istota przemiany: Anglia wyrzekła się lądu i z Behemota zmieniła się w Lewiatana. Od tej pory wszystkie jej związki z lądem zostały zerwane. Samo państwo zaś, jako imperium wyspiarskie, stało się bytem rozproszonym, odkotwiczonym i mobilnym – mogłoby się wydawać, że większego horroru Schmitt nie był w stanie sobie wyobrazić.

### **Grossraum a żywioł morski**

Perspektywa teoretyczna *Lądu i morza* niewątpliwie pozostaje w zgodzie z tą, którą Schmitt wykuwał w swoich pismach z lat dwudziestych. Anglia przedstawiona jest tu bowiem jako element egzystencjalnie obcy etatystycznemu duchowi europejskiemu. Jej transformacje, oderwanie od lądu, rozproszenie terytorialne i bezgraniczne panowanie ekonomiczne uosabiają tu wszystkie wcześniejsze lęki Schmitta związane z odpolitycznieniem i odpaństwowieniem właściwym dla liberalnej myśli politycznej. Jednak z *Lądu i morza* wyłania się jeszcze jedno zakamuflowane znaczenie, które ukazuje się dzięki zestawieniu go z *Porządkiem wielkoobszarowym*, a nawet z samym mottem, którym Schmitt opatrzył ten tekst: „Jesteśmy jak ludzie morza w nieprzerwanej podróży i każda książka może być tylko dziennikiem okrętowym”<sup>80</sup>. Schmitt wydaje się tu sugerować paralelę między III Rzeszą a „ludźmi morza”, której istota w *Lądzie i morzu* manifestuje się na poziomie literackiego obrazowania zdradzającego szczyry, jak się wydaje, podziw dla morskiej egzystencji i transformacji, którą

---

79 *Ibidem*, s. 140.

80 C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy...*, s. 16.

przeszła Anglia, dokonując egzystencjalnej zmiany swojego żywiołu. Po-  
dziw ten widać przede wszystkim w tych fragmentach tekstu, w których  
Schmitt opisuje prekursorów nowej morskiej egzystencji – angielskich  
piratów, korsarzy, a także wielorybników. To właśnie „zuchwałe dzieci  
morza”<sup>81</sup>, „dzicy awanturnicy i korsarze, śmiali, przemierzający oceany  
wielorybnicy i odważni żeglarze”<sup>82</sup> są figurami, które zapoczątkowały sta-  
wanie się Anglii rybą. Schmitt pisze o brytyjskich wielorybnikach mię-  
dzy XVI a XIX wiekiem jako o „prawdziwych łowcach w wielkim stylu”<sup>83</sup>,  
którzy „[...] wyruszali na zwierzynę z Morza Północnego lub z wybrzeży  
Atlantyku i przemierzali olbrzymie przestrzenie oceanów na żaglowcach  
i łodziach wiosłowych, a bronią, z jaką stawali do walki z potężnymi,  
przebiegłymi monstrami mórz, był rzucany ludzką ręką harpun. Była  
to walka na śmierć i życie między dwiema istotami żywymi, z których  
obie – nie będąc rybami w sensie biologicznym – poruszały się w żywiole  
morskim”<sup>84</sup>. Angielscy wielorybnicy nie byli jednak tylko wielkimi my-  
śliwymi, dzielnie ryzykującymi życie w walce z morskimi bestiami. Byli  
też pierwszymi odkrywcami z prawdziwego zdarzenia; to oni bowiem,  
do spółki z samymi wielorybami, odkryli kulę ziemską i odsłanili przed  
człowiekiem ocean. Wielorybnicy „stanowią najbardziej wzniosły wyraz  
ludzkiej odwagi”<sup>85</sup>, bo to oni właśnie, dając się prowadzić wielorybom,  
w niepewności co do swojego położenia i niewiedzy w kwestii konkretno-  
go celu podróży, uwolnili ludzi od brzegów oraz „odkryli prądy morskie  
i przejście północne”<sup>86</sup>.

Owa niepewność co do kierunku, brak wyznaczonego celu, niezależ-  
ność od państwa i związanego z nim rozumienia terytorium, a co za tym  
idzie – otwartość, są według Schmitta immanentnie wpisane we właściwe  
dla żywiołu morskiego rozumienie przestrzeni. Jednak, jak pisze Schmitt  
w *Porządku wielkoobszarowym*, rozumienie to wcale nie musi się ograni-  
czać do morza:

---

81 C. Schmitt, *Łąd i morze...*, s. 129.

82 *Ibidem*, s. 126.

83 *Ibidem*, s. 127.

84 *Ibidem*.

85 *Ibidem*.

86 *Ibidem*.

Na lądzie wszakże wyłączone odniesienie do państwa pozytywistycznego myślenia prawniczego spłaszczyło od strony prawnej cudowną pełnię żywych ukształtowań przestrzeni do prawdziwej *tabula rasa*<sup>87</sup>.

Schmittiańskie wielkoobszarowe rozumienie przestrzeni ma zatem przywrócić właściwą także dla lądu otwartość, którą oparta na państwie pozytywistyczna teoria przestrzeni zapoznaje. Schmitt postuluje zatem upłynnienie lądu, przenosząc kategorie przestrzenne właściwe dla morza na przestrzeń lądową. Wydaje się więc, że to morze właśnie, a nie ląd, jest dla Schmitta żywiołem podstawowym. W *Lądzie i morzu* wysławia przecież nie tylko ludzi morza, ale także sam morski żywioł, którego symbolem jest wieloryb. Potężna morska bestia jest w końcu dostatecznie silna, „by jednym uderzeniem ogona roztrzaskać łódź i okręt”<sup>88</sup>. Jest też wystarczająco inteligentna i przebiegła, aby „sztuczkom człowieka [...] przeciwstawić tysiąc własnych sztuczek”<sup>89</sup>, a do tego zdolna do poświęcenia i troski, o czym świadczy fakt, że „niemal przez rok karmi [...] młode i zajmuje się nimi z miłością”<sup>90</sup>.

W walce dzielnego wielorybnika z równie dzielnym wielorybem „[...] nawiązywała się, by tak rzec, osobista relacja i ścisła, miłosno-nienawistna więź między łowcą a zwierzyną. A poprzez ową walkę z inną istotą żywą zamieszkującą morze, człowiek wciągał się jeszcze głębiej w żywiołową głębię morskiej egzystencji”<sup>91</sup>, a więc sam stawał się wielorybem – a raczej rybą. Sytuacja ta zmieniła się w wraz z nastaniem rewolucji przemysłowej, kiedy to czasy walk egzystencjalnie równych podmiotów – ludzi morza i wielorybów – odeszły w niepamięć, zastąpione przez połowy przemysłowe, które Schmitt nazywa „mordowaniem” i „wyniszczeniem” „biednego Lewiatana”<sup>92</sup> przez pogardy godnych, zmechanizowanych „łapaczy” i „zabójców wielorybów”<sup>93</sup>.

---

87 C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy...*, s. 130.

88 C. Schmitt, *Ląd i morze...*, s. 127.

89 *Ibidem*.

90 *Ibidem*.

91 *Ibidem*.

92 *Ibidem*.

93 *Ibidem*.

Schmitt nawiązuje tu do swojego tekstu z 1938 roku zatytułowanego *Lewiatan w teorii państwa Thomasa Hobbesa*, w którym opisuje porażkę projektu Hobbesowskiej koncepcji państwa, diagnozując jądro problemu w podziale jedności politycznej na państwowy aparat administracyjny oraz wolne od idei politycznej i religijnej społeczeństwo, który to podział zabił państwo, sprowadzając je do roli mechanicznego narzędzia przymusu, co w konsekwencji doprowadziło do osłabienia i odpolitycznienia struktury państwowej. Jednak zdaniem Schmitta projekt Hobbesa nie powiódł się z jeszcze jednego, nie mniej ważnego powodu: nietrafnego użycia obrazu Lewiatana. Było ono nietrafne po pierwsze dlatego, że Hobbesowskie pojęcie państwa zakładało jednolitość i statyczność, którą miały gwarantować osoba monarchy oraz określoność terytorialna właściwa lądowym formacjom państwowym. Tymczasem obraz Lewiatana wiąże się z morzem, a więc z terytorialną nieokreślonością, dynamizmem, otwartością i drapieżnością i lepiej, jak pisze Schmitt, „nadawałby się na symbol panującej nad światem potęgi morskiej”<sup>94</sup>. Po drugie, na co Schmitt w *Lewiatanie* kładzie szczególny nacisk, obrazy takie jak Lewiatan należą do pola demonologii i niosą ze sobą swe własne demoniczne wykładnie, a „Ten, kto używa tego rodzaju obrazów, łatwo więc zmienia się w czarodzieja, przywołującego moce, którym nie sprosta ani jego ramię, ani oko, ani żaden inny element jego ludzkiej siły. Naraża się wówczas na niebezpieczeństwo zetknięcia się nie tyle ze swoim sojusznikiem, co bezwzględny demonem, który odda go w ręce jego wrogów”<sup>95</sup>. Schmitt ma tu na myśli przywoływaną przez siebie na początku tekstu żydowsko-kabalistyczną wykładnię mitu Lewiatana, zgodnie z którą zarówno Lewiatan, jak i Behemot są walczącymi ze sobą, wrogimi narodowi żydowskiemu, diabolicznymi bestiami. Żydzi natomiast, jak pisze, „[...] stoją z boku i patrzą, jak zabijają się ziemskie narody; dla nich te wzajemne «rzezie i mordy» są zgodne z prawem i «koszerne». Dlatego spożywają mięso zabitych narodów i z tego żyją”<sup>96</sup>. Owa wykładnia, wbrew intencjom Hobbesa, miała się

---

94 C. Schmitt, *Lewiatan w teorii państwa Thomasa Hobbesa*, przeł. M. Falkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 100.

95 *Ibidem*, s. 102–103.

96 *Ibidem*, s. 20.

nałożyć na zupełnie niedemoniczny projekt statycznego państwa, ujawniając się w odpolitycznionym społeczeństwie w postaci instancji władzy niebezpośredniej, a więc różnych grup interesów, które, odbierając władzę i moc decyzyjną suwerenowi, „[...] wspólnie ruszyły na «połów wielkiego wieloryba». Upolowały go i wypatroszyły”<sup>97</sup>. Insynuacja jest tu całkiem jasna: Lewiatana zabił żydowski, mechanistyczny, odpolityczniony sposób myślenia właściwy dla myśli liberalnej. Tymczasem, według Schmitta, twór państwowy, który Hobbes określał tym mianem, w ogóle nie powinien się tak nazywać. Lewiatan jest obrazem demonicznym i dynamicznym, który nie pasuje do jednolitej, zamkniętej formy państwowości. Lewiatan symbolizuje ruch i drapieżność, podczas gdy państwo Hobbesa staje się nieruchome, zmechanizowane i abstrakcyjne, czym zasługuje tylko na pogardę. Owa pogarda została przez Schmitta wyrażona wprost w *Lądzie i morzu*:

Była to rzeczywiście niezwykła przemiana dotycząca samej [...] istoty. Maszyna odmieniła stosunek człowieka do morza. Zuchwały gatunek człowieka, za którym jak dotąd stała morska potęga, stracił swój dawny sens. Śmiałe wyczyny żaglowców, wysublimowany kunszt nawigacyjny, surowy chów i dobór określonego typu człowieka – wszystko to zbladło wobec pewności nowoczesnego, techniczowanego transportu morskiego. [...] Panowanie nad morzami oparte na przemyśle maszynowym jest czymś jawnie odmiennym od potęgi morskiej, która dzień w dzień osiągała jest w bezpośredniej, bezwzględnej walce z żywiołem<sup>98</sup>.

Anglia, z państwa walczącego i walecznego, staje się godną pogardy maszyną, zapoznającą samą ideę waleczności i wojny, z której wyrosła. Tym samym, przekształcając się z ryby w maszynę, strzeliła sobie samej w płetwę, oto bowiem, wraz z postępem technicznym, który dokonał się za jej sprawą:

[...] morze nie jest już dziś żywiołem jak za czasów wielorybników i korsarzy. [...] Tym samym od czasów wielkiej żeglugi świat morza uległ dla człowieka elementarnej przemianie. Ale jeśli tak, to znika także podział na morze i ląd, na którym opierał się dotychczasowy związek panowania nad morzami i panowania nad światem. Znika podstawa brytyjskiego zagarnięcia mórz i dotychczasowy *nomos* całej Ziemi<sup>99</sup>.

---

97 *Ibidem*, s. 103.

98 C. Schmitt, *Ląd i morze...*, s. 141.

99 *Ibidem*, s. 143.

W ten sposób Schmitt zapowiada nastanie nowego *nomosu*, który witany jest przez niego z otwartymi ramionami, mimo że „[...] wielu dostrzeże w tym tylko śmierć i zniszczenie. Niektórzy sądzą, że doświadczają końca świata”<sup>100</sup>. Schmitt zdecydowane do tych osób nie należy. Jak pisze w zakończeniu *Lądu i morza*:

Dawny *nomos* rzecz jasna znika, a wraz z nim cały system tradycyjnych miar, norm i stosunków. Lecz to, co nadchodzi, nie jest przez to czymś pozbawionym miary, nie jest też nicością wrogą wszelkiemu *nomos*. Nawet w zajadłych zmaganiach dawnych i nowych sił rodzą się sprawiedliwe miary i kształtują rozumne proporcje<sup>101</sup>.

Wraz z końcem ery ryby, która przekształciła się w maszynę, nadejść ma nowa era, dla której podwaliny Schmitt przygotował w *Porządku wielkoobszarowym*. Nowy *nomos* zakłada bowiem nowy rodzaj transformacji, nowego zwycięzcę rewolucji przestrzennej, który dokona świętego aktu zagarnięcia terytorium. Hobbesowski projekt państwa jest obciążony zbyt dużą „abstrakcyjną systematycznością”, aby mógł być nośnikiem nowego *nomosu*, a więc by mógł być „bronią, jakiej wymaga proste, konkretne rozstrzygnięcie”<sup>102</sup>. Do realizacji owego „konkretnego rozstrzygnięcia” nie nadaje się jednak także Lewiatan jako symbol morskiej otwartości i drażliwości – po pierwsze dlatego, że jest obciążony żydowsko-kabalistyczną klątwą, po drugie dlatego, że *nomos* oparty na rozróżnieniu lądu i morza właśnie dobiegł końca. Człowiek jednak, jak pisze Schmitt, jest:

[...] istotą, która nie sprowadza się do swego otoczenia. Posiada on zdolność dziejowego pozyskania swej egzystencji i świadomości. Zna nie tylko narodziny, lecz także możliwość ponownych narodzin. [...] Może on dokonywać wyboru, a w określonych momentach historycznych może wręcz wybrać żywioł, na który decyduje się – i do którego dostosowuje się – mocą swych czynów i dokonań, przyjmując nową, całościową formę swej historycznej egzystencji<sup>103</sup>.

„Nową całościową formę historycznej egzystencji” ma tu, jak się wydaje, upostaciwić wielkoprzestrzenna III Rzesza, która, jako realizacja woli

---

100 *Ibidem*.

101 *Ibidem*.

102 C. Schmitt, *Lewiatan w teorii...*, s. 107.

103 C. Schmitt, *Ląd i morze*, s. 123–124.

*Volku*, wybiera nowy żywioł, który powinien być reprezentowany przez nowy symbol. Jaki żywioł i jaki symbol? Tego Schmitt nie precyzuje<sup>104</sup>.

### ***Grossraum Grossraumowi wilkiem***

Mimo że w pismach Schmitta nie znajdziemy jednoznacznego obrazu, który symbolizowałby nową, wojenną, ekspansywną formę państwowości niemieckiego *Grossraum*, nie znaczy to, że taki obraz nigdy nie istniał. Schmittiańska koncepcja *Grossraum* powstała w konkretnej sytuacji historycznej, a wyrażona w niej idea porządku przestrzennego nie była abstrakcyjna, ale stanowiła uzasadnienie konkretnej polityki ekspansjonistycznej prowadzonej przez III Rzeszę. Być może więc w poszukiwaniu symbolu oddającego ekspansjonistyczny charakter Schmittiańskiego *Grossraum* mamy prawo odwołać się do imaginarium podmiotu politycznego, którego działania ta teoria miała legitymizować – a więc do imaginarium faszystowskiej III Rzeszy.

Figurą, jak się wydaje, najlepiej uchwytującą drapieżny charakter narodowosocjalistycznej rewolucji i pojawiającą się zdecydowanie zbyt często, aby mógł to być przypadek, był w III Rzeszy wilk lub wilkołak. W okresie Republiki Weimarskiej nazwę Werwolf (Wilkołak) przyjęło skrajnie prawicowe skrzydło organizacji paramilitarnych, a pod koniec wojny tę samą nazwę przybrała największa partyzancka grupa nazistowskiego oporu walcząca na terenach utraconych przez III Rzeszę po 1943 roku<sup>105</sup>. Wilk i wilkołak były też, jak się wydaje, ulubionymi figurami Hitlera. Nazwy związane z wilkiem lub wilkołakiem miały liczne kryjówki Hitlera w czasie wojny: Wolfsschlucht (Wilczy Jar) w Bruły-de-Pesche na pograniczu francusko-belgijskim, Wolfschanze (Wilczy Szaniec) w Rastenburgu (dziś Kętrzyn) w Prusach Wschodnich czy Werwolf (Wilkołak) w Rosji<sup>106</sup>. Ponadto Hitler mianem Wilka (Wolf) lubił też określać samego siebie. Był

---

104 W zakończeniu *Lądu i morza* pojawiają się wprawdzie sugestie dotyczące nowych obrazów i związanych z nimi żywiołów, jednak rozważania te nie mają wiążącego charakteru. Schmitt proponuje dwie możliwości: żywioł powietrza i związany z nim obraz „wielkiego ptaszyska” oraz żywioł ognia. Jednak sam Schmitt wydaje się nie być pewny co do tego, którą z tych propozycji wybrać. Por. *ibidem*, s. 143.

105 Por. R.S. Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, przeł. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2009, s. 277.

106 *Ibidem*.



to jego pseudonim w czasie walk w Monachium, w ten sposób przedstawił się Ewie Braun i tak pozwalał się do siebie zwracać swoim akolitom<sup>107</sup>. Figura wilka pojawia się również w *Mein Kampf*, gdzie Hitler określa w ten sposób swoich zwolenników i porównuje Oddziały Szturmowe NSDAP (Sturmabteilung, SA) do „wilków, które w ośmio-, dziesięcioosobowych stadach rzucają się raz po raz na wroga”<sup>108</sup>.

Figura wilka w faszystowskich Niemczech miała znaczenie mitologiczne i nawiązywała do starogermańskiej symboliki religijnej, w której wilk jest przedstawiany jako żywioł niszczący zastany porządek kosmiczny<sup>109</sup>. Symbolika zwierzęca w mitologii starogermańskiej była związana z motywem transformacji bohaterów mitycznych w zwierzęta. Obdarzeni mocą zmiennokształtności ludzie, olbrzymy i bogowie symbolizowali związek z naturą oraz wielką moc, która ujawniała się głównie w walce. Mocą zmiennokształtności był obdarzony Wotan, najważniejszy z bogów nordyckich, który był dowódcą wszystkich formacji bojowych, przede wszystkim zaś patronował elitarnym oddziałom berserków – wojowników, którzy, podobnie jak sam bóg, posiadali dar zmieniania się w zwierzę. Słowo „berserkowie” oznacza „wojownicy w niedźwiedzim okryciu (*serkr*)”<sup>110</sup> – ich nazwa pochodzi od germańskiego słowa niedźwiedź (por. niem. *der Bär*, ang. *bear*), jednak równie często identyfikowano ich z wilkami i wilkołakami<sup>111</sup>. Podczas walki berserkowie wprowadzali się w stan ekstazy, poprzez którą doświadczali ataku wściekłości upodobniającego ich do dzikich bestii oraz dającego im magiczną odporność na ból i zranienie, co czyniło ich w praktyce niezwycięzonymi<sup>112</sup>. Ów trans na granicy szaleństwa był jednocześnie zmianą natury wojownika. Jak zauważa

107 *Ibidem*.

108 *Ibidem*, s. 279.

109 *Ibidem*.

110 O. Höfler, *Berserker*, w: *Reallexikon der germanischen Altertumskunde*, t. 2, red. H. Beck, De Gruyter, Berlin – New York 1976, s. 298–299.

111 *Ibidem*.

112 Por. M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Aletheia, Warszawa 1994, s. 375; *idem*, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne. Narodziny mistyczne*, przeł. K. Kocjan, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 120–122; L.P. Słupecki, *Wojownicy i wilkołaki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 77–91; T. Allan, *Wikingowie*, przeł. Z. Kościuk, w: *Starożytne cywilizacje – wierzenia, mitologia, sztuka*, red. G. Woolf, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 489–490.

Jean-Paul Roux, berserk walczy „nie jako człowiek, lecz jako zwierzę, co pociąga za sobą zmianę osobowości, chwilowe odrzucenie natury ludzkiej i wcielenie się w zwierzęcą”<sup>113</sup>.

Analogia między germańskim berserkiem i nazistowskim żołnierzem ukazuje się w pełni w *Męskich fantazjach* Klausa Theweleita. Autor ten przytacza fragment *Der Kampf als inneres Erlebnis* Ernsta Jüngera, w którym ekstaza i wściekłość towarzyszące walce otwierają faszystowskiego żołnierza na nową formę egzystencji:

I jeszcze na koniec: ekstaza. Ów stan świętych, wielkich poetów i wielkiej miłości jest dostępny też dla wielkiej odwagi. [...] Najwyższe z upojeń, rozpętanie niszczące wszystkie bariery. Wściekłość bezwzględna i bezgraniczna, porównywalna jedynie z potęgami natury. Człowiek jest wówczas niczym szalejąca burza, ryczący ocean i huczący grzmot. Wtapia się we wszechświat, pędzi ku ciemnej bramie śmierci jak pocisk do celu. I zalewają go purpurowe bałwany, tak iż dawno stracił świadomość transgresji. Jak gdyby fala na powrót wśliznęła się w kipiące morze<sup>114</sup>.

Dla Theweleita jest jasne, że w walce faszystowski żołnierz staje się płynny i nieograniczony, uczestniczy bowiem w procesie transformacji i odczłowieczania: „chodzi o to, by nie mieć imienia, nie być odosobnionym, konkretnym mężczyzną, Niemcem, żołnierzem, «Ja» – w imię stopienia z kosmosem”<sup>115</sup>. Owo stopienie się z kosmosem jest jednocześnie dotarciem do samego jądra faszystowskiej niedokończonej podmiotowości, którym to jądrem jest rozbitcie, rozproszenie, brak stałości:

Z tym strumieniem nie łączą się żadne nazwy dalekich regionów, ocean, Kongo czy Missisipi. Nie płynie też ani nie unosi się w nim nieskończony obraz kobiety, nie obmywają go delikatnie żadne wody zewnętrzne. To gwałtowne, gorące, tryskające *wnętrze*<sup>116</sup>.

Jest to wnętrze, którego, zdaniem Theweleita, faszystowski żołnierz może doświadczyć jedynie w bezpośredniej bitwie – w każdym bowiem innym momencie i na każdym innym poziomie wnętrze to jest gwałtow-

113 J.P. Roux, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, przeł. M. Perek, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 155.

114 E. Jünger, *Der Kampf als inneres Erlebnis*, cyt za: K. Theweleit, *Męskie fantazje*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, s. 671.

115 K. Theweleit, *Męskie fantazje...*, s. 672.

116 *Ibidem*, s. 673.

nie tłumione i ujarzmiane. Tylko w walce znika opór i pojawia się „brak kontroli, na który, jak się zdaje, można tutaj pozwolić”<sup>117</sup>. To właśnie w walce figury germańskiego berserka i faszystowskiego żołnierza zdają się na siebie nakładać, w obu bowiem przypadkach dochodzi do zerwania z „ja” i transformacji w samą pozbawioną podmiotowości, nieograniczoną drapieżność symbolizowaną przez figurę wilka.

Owo opisywane przez Theweleita „tryskające wnętrze” żołnierza faszysty nie ma jednak natury czysto indywidualnej. Jej kolektywną reprezentacją jest bowiem krew, która, według autora, w całej faszystowskiej literaturze jest ucieleśnieniem „wewnętrznego odczuwania”<sup>118</sup> oraz „woli życia”<sup>119</sup> szukającej „miejsca, gdzie dochodzi do przerwania tam”<sup>120</sup>. Jest zatem reprezentacją pozbawionego limitu dynamizmu i otwartości, przez co pełni podobne funkcje do tych, które w *Lądzie i morzu* Schmitta pełnił dla Anglii żywioł morski. Krew w imaginariu faszystowskim wydaje się nowym żywiołem – w dalszym ciągu płynnym, ale już nieodwołującym się do *nomosu* opartego na walce potęg lądowych z potęgami morskimi. Nowy żywioł odwołuje się do *nomosu* opartego na samej pozbawionej terytorialnych limitów wojnie, która jawi się jako owo „miejsce przerwania tam” a, jak zauważa Theweleit, „W czasie wojny światowej płynie w to miejsce cała armia jako strumień”<sup>121</sup>. Na gruncie Schmittiańskiego dyskursu wielkiej przestrzeni owym strumieniem wydaje się jednak nie tyle armia, ile cała niemiecka formacja państwowa, której koncepcja przestrzenna stawia ją w sytuacji podporządkowanej czasowi teraźniejszemu i przyszłemu, terytorialnie nieograniczonej walki. Niemieckie *Grossraum* pod przewodnictwem III Rzeszy jawi się bowiem w całości jako berserk, człowiek-wilk, wilkołak, którego jedyną logiką jest walka i niczym nieograniczona ekspansja oraz którego jedynym żywiołem jest krew. Skojarzenie to nie jest przypadkowe. Zestawienie nazizmu z figurą berserka funkcjonowało bowiem w świadomości społecznej tamtych czasów. Franz Biel, dawny przyjaciel Schmitta, który wraz z nastaniem III Rzeszy został zmuszony do

---

117 *Ibidem*, s. 678.

118 *Ibidem*, s. 673.

119 *Ibidem*, s. 674.

120 *Ibidem*.

121 *Ibidem*.

emigracji, odnosząc się do zaangażowania Schmitta w nazizm, wyraził tę myśl następująco: „Jak taki rozmyślający w ciszy, lubiący wino człowiek [...] mógł ulec tej hałaśliwej niemieckości berserków?”<sup>122</sup>.

Berserk jest tu synonimem dynamizmu, drapieżnej ekspansji i nieokreśloności, a więc niczym nieograniczonej wojny, którą na poziomie wyobraźniowym można przedstawić pod postacią wilka. Symbol ten funkcjonował zresztą nie tylko w niemieckiej świadomości tamtego okresu. Znamienna wydaje się uwaga Dosneya S. Aldermana, prokuratora w procesie norymberskim, według którego „[...] zarówno w chwili, gdy proces podboju Europy dopiero się zaczynał, jak i potem, można było w figurze, jaką Trzecia Rzesza tworzy na mapie, dostrzec niekompletny kształt wilczej głowy. Terytorium Austrii, po anszlusie, staje się dolną szczęką zwierzęcia, w paszczy tkwi gotowa do pożarcia Czechosłowacja”<sup>123</sup>. Metafora ta wydaje się pasować także do Schmittiańskiego *Grossraum*, a więc ekspansywnej formacji państwowej, która wchłaniając w siebie agresję natury ludzkiej za pośrednictwem kolektywnej kategorii *Volk*, jednocześnie ją realizuje – zarówno w relacjach wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Przyjęcie takiej perspektywy pozwala lepiej zrozumieć ewolucję podmiotu politycznego w dyskursie Schmitta: statyczne, jednolite, podmiotowe i terytorialnie zamknięte państwo, będące centralną kategorią w jego pismach z lat dwudziestych, w pierwszej połowie lat trzydziestych traci stabilny element podmiotowy i staje się ruchome, aby w 1939 roku całkowicie się przeobrazić w twór pozbawiony wszelkiej terytorialnej określoności, a więc także podmiotowości. Niemieckie *Grossraum* – jako bezkresny, paradoksalnie pozbawiony podmiotowości podmiot prawa międzynarodowego – może się jawić nawet nie tyle jako wilk w owczej skórze, ile jako wilk w skórze państwa: polityczny wilkołak, który zarówno innym podmiotom politycznym, jak i narodom wchodzącym w jego skład nieść może tylko wojnę.

W jakim stopniu analogicznej ewolucji uległ indywidualny podmiot określany mianem Carla Schmitta – tego pewnie nigdy się nie dowiemy.

---

122 Cyt. za: M. Tielke, *Podejrzana figura i świetlana postać*, przeł. A. i A. Kolumbowie, „Przegląd Polityczny” 2014, nr 127/128, s. 106.

123 Cyt. za: R.S. Rose, *Krytyczny słownik...*, s. 277–278.

## Bibliografia

- Allan T., *Wikingowie*, przeł. Z. Kościuk, w: *Starożytne cywilizacje – wierzenia, mitologia, sztuka*, red. G. Woolf, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Baran B., *Od tłumacza*, w: C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy w prawie międzynarodowym z zakazem interwencji dla sił obcych w danym obszarze. Przyczynek do pojęcia Rzeszy w prawie międzynarodowym*, przeł. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2018.
- Elden S., *Reading Schmitt Geopolitically. Nomos, Territory and Großraum*, „Radical Philosophy” 2010, nr 161.
- Eliade M., *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne. Narodziny mistyczne*, przeł. K. Kocjan, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997.
- Eliade M., *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Aletheia, Warszawa 1994.
- Höfler O., *Berserker*, w: *Reallexikon der germanischen Altertumskunde*, t. 2, red. H. Beck, De Gruyter, Berlin – New York 1976.
- Minca C., Rowan R., *The Question of Space in Carl Schmitt*, „Progress in Human Geography” 2015, nr 39 (3).
- Olszewski H., „Volk” w ideologii nazizmu, *Pojęcia „Volk” i „Nation” w historii Niemiec*, red. A. Czubiński, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 1980.
- Rose R.S., *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, przeł. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2009.
- Roux J.P., *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, przeł. M. Perek, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994.
- Schmitt C., *Führer jest obrońcą prawa (Komentarz do przemówienia Adolfa Hitlera w Reichstagu 13 lipca 1934)*, przeł. P. Graczyk, „Kronos. Metafizyka, Kultura, Religia” 2010, nr 2,.
- Schmitt C., *Ląd i morze*, przeł. A. Lipszyc, „Przegląd Polityczny” 2014, nr 127/128,.
- Schmitt C., *Lewiatan w teorii państwa Thomasa Hobbesa*, przeł. M. Falkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Schmitt C., *Niemiecka nauka prawa w walce z duchem żydowskim. Wypowiedzi na konferencji niemieckich prawników w 1936 r.*, „Pro Fide Rege et Lege” 2015, nr 1 (73–74).
- Schmitt C., *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, przeł. J. Zajadło, Wydawnictwo Arche, Sopot 2016.

- Schmitt C., *Porządek wielkoobszarowy w prawie międzynarodowym z zakazem interwencji dla sił obcych w danym obszarze. Przyczynek do pojęcia Rzeszy w prawie międzynarodowym*, przeł. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2018.
- Schmitt C., *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M.A. Cichocki, Aletheia, Warszawa 2012. Tu: *Etyka państwowa a pluralistyczna teoria państwa; Pojęcie polityczności; Rzymski katolicyzm i polityczna forma*.
- Skarżyński R., *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2012.
- Słupecki L.P., *Wojownicy i wilkołaki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- Theweleit K., *Męskie fantazje*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.
- Tielke M., *Podejrzana figura i świetlana postać*, przeł. A. i A. Kolumbowie, „Przegląd Polityczny” 2014, nr 127/128.
- Wielomski A., *Katolik – Prusak – nazista. Sekularyzacja w biografii ideowej Carla Schmitta*, Wydawnictwo von Borowiecky, Radzymin – Warszawa 2019.
- Zajadło J., *Schmitt*, Wydawnictwo Arche, Sopot 2016.

## **The Solid and the Liquid. From the Category of State to the Figure of the Great Space in Carl Schmitt's Discourse**

The paper is devoted to the analysis of the evolution of the basic political figures of Carl Schmitt's philosophical discourse from the 1920s to the early 1940s. It emphasized the importance of the transition from a statist perspective of an ordered, territorially closed state understood as the basic area of political implementation to a dynamic formation based on the category of *Volk* – the Great Space, which is devoid of defining characteristics in the form of territorial borders and stable legal rules (*Grossraum*). The analysis of this process is based on the analogy between the Schmittian concept of the *Grossraum* formation and Klaus Theweleit's concept of fascist subject – fundamentally indefinite, broken and boundless. It is the transition from the category of the closed state to the category of *Volk* as a concrete and dynamic essence of the political

that not only inscribes Schmitt's thought in the broadly understood fascist discourse, but also makes Schmitt's concept of the international political entity structurally and essentially similar to the borderless and fluid fascist subject described by Theweleit. In the proposed interpretation, the concept of the Great Space, contrary to what Schmitt claims, is not an objective description of the processes taking place in the international relations of that time, but the postulate of a new, expansive, fascist nomos of the Earth.

**Keywords:**

CARL SCHMITT, THE GREAT SPACE, KLAUS THEWELEIT, *VOLK*, FASCISM.